

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	z tygodnikiem	z tygodnikiem	z tygodnikiem	z tygodnikiem
	Roennie. Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.	
W WILNIE	8	4	2	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14	7	4	—150

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Reklamy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechojuje.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 5 wieczór.

W niedziele i święta od 9 — 10^{1/2} rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane na jeden wiersz garmonowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrelogi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozające za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Teatr „EDEN”

UL. WIELKA № 45.

W Restauracji BRISTOL

codziennie gra koncertowa orkiestra z udziałem matorosyjskiego chóru.

Od poniedziałku 16-go lutego
OBRAZ ARTYSTYCZNY
„Krwawy ślad ręki”,
grany przez artystów teatrów „Variété” i „L'Opera Comique”
w Paryżu i inne piękne nowości.

Zwracamy uwagę nabywców „Wielkiej Mapy Litwy i Białej Rusi”, że odpowiadamy tylko za dokładne podklejenie i oprawę egzemplarzy, wychodzących z własnej naszej introligatorni.

Wydawnictwo

„Kurjera Litewskiego.”

Mińsk-lit.

WYBORY MIEJSKIE

odbędą się w lokalu Zarządu Miejskiego
dn. 25 Lutego (st. st.) r. b.
o godz. 11-iej rano.

Największy sklep polski
CZAPKI KAPELUSZE BIELIZNA KRAWATY
POLSKA
O. KAUCZ
Wilno, ul. Wielka № 10.

Teatr Polski. We wtorek 17 lutego 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„WRÓG LUDU”

H. Ibsena.

Jutro „Wianek mirtowy” 1-szy występ A. Wiśniewskiego.

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 304.

Dzisiaj we wtorek, 17 lutego
Wspaniały koncert Parisienne
NOWE DEBIUTY.
Włoska orkiestra Tribuni. Solo sopran Dellanti.
Baryton Ambrozini. Reżys. Gurewicz.

LECZNICA PRYWATNA
z łóżkami stałymi i dla kobiet
spodziewających się porożu
akusz. E. Wysockiej-Gringhaus.
Lecznica zarządza lekarz-akusz. Kosztu bar.
dł. przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3
2-ji dom od Zawalnej. 377a.

Dr. Med. H. ŻUKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne.
Wileńska 25, od 9—10 r., od 11—1 po pol.
i 5—7 w.; w święta od 1—6 pp. 2095

STUDNIE
Artyz. Zawadzki i S-ka, — Warszawa-Praga.
Brodkowa 9, (dom własny), telef. 15-19.
6—4—68a.

Dr. F. ŚWIEŻYŃSKI
wyjechał zagranicę. 82a

DZURY NOCNE LEKARZY
w Lecznicy przy ul. Świętojańskiej 20
Telef. 820.

Stato kółka. Laboratorjum.
Ambulatorjum.
Parada 40 kopiejek.

obronców sojuszu francusko-rosyjskiego, pisze w „Reclair”: „Nie można dopuścić, żeby Francja dała się porwać do awantury tylko w tym celu, aby Serbja, której nie zabrano, mogła rozszerzyć swoje granice. Honor, ani interes Rosji nie są tu zagrożone. Jeżeli wpływ Rosji na Bałkanach zmniejszył się, jest to winą Izwołskiego, który uważał iluzję za sukcesy i który uczynił wszystko, aby kraj swój i świat cały uczynić współodpowiedzialnymi za swoje błędy. Nie chodzi tu o Rosję, tylko o osobistą karierę Izwołskiego.”

Niemal wszystkie dzienniki londyńskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby Rosja gotowała się do mobilizacji. Natomiast medjołanski „Corriere della Sera” potwierdza te pogłoski z całą stanowczością.

Cała prasa francuska, zapewnia, że Rosja oddziela powściągnięcie na Serbję i skłoni ją do przyjęcia odškodowania materialnego. Lecz jednocześnie specjalny korespondent „Matina” w Belgradzie utrzymuje, że Serbja istotnie „dusi się” na swem obecnym terytorjum. Gdyby Austria na to terytorjum wkroczyła, wówczas Rosja nie mogłaby pozostać neutralna, tak samo, jak i inne mocarstwa.

„Temps” żąda przedwzrostkiem wyjaśnienia sytuacji i proponuje coś w rodzaju plebiscytu między europejskimi kancelaryami dyplomatycznymi, które musiałyby odpowiedzieć, czy są za rozszerzeniem terytorjum serbskiego, czy też przeciwnie takiemu projektowi. O ewentualnej odpowiedzi Rosji „Temps” milczy dyskretnie.

Znamiennym jednak jest pewne obniżenie tonu w prasie rosyjskiej. Gazety nie są już tak wojowniczo nastrojone, jak przed kilku dniami. „Nowoje Wremja”, które niedawno przemawiało w sposób niezwykle gwałtowny i wywołało nawet oburzenie w prasie niemieckiej, obecnie zamieszcza artykuł Mienszjkowa, treści wręcz przeciwnie. Artykuł ten w obszernym streszczeniu podajemy w innym miejscu.

„Birżewja Wiedomości” również uderza od odwrotu i pisze: „Rosja nie ma żadnych widoków pomocy ze strony Francji; spekulacja na angielsko-niemieckie przeciwieństwa byłaby całkiem błędna, w Rosji nikt nie pragnie wojny, pragnie trwałego spokoju w interesie wewnętrznych reform.”

Jedynie „Słowo” pozostaje wiernym raz zajętej postawie i oświadcza, że Rosja nie może opuścić niebezpiecznej Serbji, nie może ścierać marszu austriacko-węgierskich wojsk do Belgradu.

Ale „Słowo” nie jest organem miarodajnym dla polityki rządu rosyjskiego.

Alarmy wojenne.

(Doniesienia telegraficzne).

Belgrad. Zbrojenia trwają w dalszym ciągu. Oddziały ochotników powiększają się coraz bardziej. Oddział, znany pod nazwą „Legji śmierci”, został uzbrojony w bomby ręczne i karabiny systemu Manlichera.

Belgrad. Na ostatniem posiedzeniu tutejsza rada miejska uchwaliła kupić z funduszów miejskich 50 mitraliej.

Wiedeń. Do „N. Wien. Tagbl.” donoszą z Konstantynopola, że wielki wezyr Hilmi-pasza przyrzekł ambasadorowi austro-węgierskiemu, iż podczas dalszej akcji dyplomatycznej i nawet w razie wojny z Serbją Turcja stać będzie po stronie Austrii i przyjdzie jej z pomocą czynną.

Petersburg. Nowy gabinet serbski, utworzony pod przewodnictwem

Nowakowicza, zwrócił się do rządu rosyjskiego z oświadczeniem, iż Serbja nie ukrywa żadnych dążeń agresywnych i zdecydowana jest zaprzeczyć wszelkich wystąpień wyzywających, przekazując mocarstwom europejskim obronę praw i interesów serbskich, pogwałconych przez obecne przesilenie.

W odpowiedzi na to oświadczenie, rząd rosyjski polecił ambasadorowi swemu w Belgradzie poradzić Serbji nie zmieniać swego postanowienia i trzymać się nadal polityki pokojowej. Przytem rząd rosyjski dodał, iż mocarstwa nie zgodzą się prawdopodobnie na wywołanie przez Serbję kompensaty terytorjalnej, wobec czego w interesie Serbji leży zręcznie tych wywołanie, mogących doprowadzić do starcia zbrojnego z Austrią. Nawijając do oświadczonego przez gabinet Nowakowicza zamiaru, stosowania się do decyzji państw europejskich, rząd rosyjski radzi Serbji zaznaczyć stanowczo swe zrzeczenie się kompensaty terytorjalnej, co znacznie ułatwi rozstrzygnięcie innych kwestii spornych.

Wiedeń. Koła rządowe przyjęły obojętnie oświadczenie Nowakowicza, wygłoszone w skupczynie. Ogólne położenie nad Dunajem przez oświadczenie to nie zmienia się wcale i jest, jak przedtem, wciąż jeszcze krytyczne. Zainteresowanie polityczne nie koncentruje się już tyle w sprawach, które odgrywały się w Belgradzie, ile w kwestii doprowadzenia do skutku proponowanych przez Francję i Niemcy zbiorowych rokowań. Gdyby do tej wspólnej akcji miała przylączyć się i Rosja, to Austria jest gotowa poczekać na odpowiedź Serbji. Od tej odpowiedzi właśnie będą zależały dalsze plany Austrii.

Berlin. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” oświadcza, iż nie Austro-Węgry, lecz Serbja wywołuje ustawicznie nieporozumienia i zatargi, wobec czego mocarstwa nie mają żadnej racji zwracać się do gabinetu wiedeńskiego z propozycjami pokojowymi.

Należy, zdaniem pisma, zwrócić uwagę Serbji na fatalne skutki, jakie może poczynić za sobą nierozważne jej postępowanie. Państwa europejskie, nie wyłączając Rosji, zgodziły się w zasadzie, jak to komunikuje Agencja Havasa, na ten krok, oraz postanowiły przekonać Serbję o konieczności zrzeczenia się kompensaty terytorjalnej. Następnie pismo zaznacza, iż Rosja zasługuje na szczerze uznanie za usiłowania, czynione w celu utrzymania pokoju. Jeżeli Rosja przystąpi do reszty państw, to Serbja stanie wobec zsyldiarzowanej woli całej Europy. Lekceważenie tej woli nie byłoby rzeczą bezpieczną. Pismo wyraża nadzieję, iż Serbja usłucha głosu rozsądku.

Ostrzeżenia p. Mienszjkowa.

Mienszjkow napisał w „Nowoje Wremja” artykuł, w którym ostrzega Rosję przed niebezpieczeństwem wojny z Austrią i Niemcami. Cały artykuł wyrażony jest przeciwko Anglii, politykę zaś austriacko-niemiecką wystawia w jaknajlepszym świetle. Na występie Mienszjkowa przypominają o tem, że zawsze z nieufnością patrzył na przyjaźń zdraździeckiego Albiona” i przeciwnie, że przyjaźń Anglii nie wyjdzie na dobre. Obecnie jego obawy sączynają się sprawdzić. To, że teraz grozi Rosji wojna z Austrią i Niemcami, należy zawdzięczać tylko polityce angielskiej. Tylko Anglia ma interes w osłabieniu Niemiec, a nie mogąc i nie chcąc zrobić tego sama, popycha do tego „dobroduszną Rosję”. Zresztą taka polityka, z punktu widzenia angielskiego, jest bardzo rozsądną. „Cóż im to szkodzi! — pisze Mienszjkow — jeżeli słowianin i Niemcy, rzuciwszy się na siebie całą masą, zetrą się na drażgi i awala się z nasypu. Anglii będą, uśmiechając się, szacowali ręce i nasłapiwają palną dziękczynny”. Rosja była zawsze tam psem, którego ktoś szczał. Dziś Rosji, Pruscy sagarneli bez wystrachu część Polski, Rosja obroniła Austrię przed Węgrami, słowian południowych przed Turkami, a teraz ma stulecie za najsłabsze angielskie do osłabienia Niemiec.

Gdyby Rosja pozwoliła wciągnąć się do wojny, zrobiłaby tem większą omyłkę, ponieważ nie zaszkodziłoby, co by było szkodliwie dla interesów rosyjskich.

„Trzydziestoletnia okupacja, przemianowana przez żyda Aehrenthala na aneksję, nie jest wcale takim wypadkiem, któryby mógł się odbić na losach Słowiańszczyzny. Dotychczas obrzymania większość słowian austriackich pochwałała ten krok. Serbo-chorwacy elez się z częściowego połączenia się ich narodu.”

„Widząc w aneksji początek zbierania się ziemi serbskiej pod władzę jednego, chociażby obcego monarchy. Oburzają się tylko serbowie z małoletnich państw serbskich. Lada chwila na półwyspie Bałkańskim może wybuchnąć druga wojna transwaalska, ale zdaje mi się, że wszelki rezultat tej wojny nie zmieni w ogólnem położeniu słowian. Sacerza radzę serbom i czarnogórom dać pokój i nie saczynąć szalonej wojny.”

Inna przyczyna, dla której Rosja powinna powstrzymać się od wojny, tkwi w warunkach wewnętrznych.

„Co się tyczy niebezpieczeństwa — pisze Mienszjkow — najmniej przygotowanej do wojny Rosji, to, oprócz żydów, prą ją do wojny nasi, o rozwieżanych mózgach, radykali. Rok temu, prasa „kadecka” zaczęła bardzo podejrzanym tonem mówić o godności Rosji, o konieczności walki z germanizmem. Spstrzegawczy Niemiec, profesor Schiemann, napisał, że lawolski ulega wpływom swego przyjaciela Struwo, i przepowiedział, iż musi to doprowadzić do wojny z Austrią i Niemcami.

Rosbta, lecz nie zgłębiona rewolucja inorodców, dobrze to rozumie, jakie znaczenie dla buntu ma niepomyślna wojna. Weigągnąć Rosję do wojny — znaczy powtórzyć 1905 r.

„Nasi wrogowie wewnętrzni mają na celu ostateczne poniesienie rządu, osłabienie władzy i, jeżeli możliwe, zniszczenie państwa. Perest Rosjal fiat zydowski równoprawnienie! Pod naszymi nogami przepadają. Ale pocóż mamy na cudzy rozkaz i w imię cudzych interesów rzucić się w nią?”

WOLNA TRYBUNA.

Nie ignorujmy!

Kiedy zarzek, z pośród tych niezliczonych, cyhających na nas we wszechświecie, padnie na grunt podatny i wywoła w organizmie człowieka cierpienie i ranę, zły lekarz zakrywa ranę plasterm łagodzącym; jad idzie w głąb, rozszerza się, zaraża zdrowe tkanki i wybucha wreszcie chorobą, która niespodzianie i niepostrzeżenie ogarnęła cały organizm. Niech mi nie będzie wziętem za złe użycie tego porównania względem prasy polskiej bezpartyjnej w stoletcznym naszym Wilnie, która, jak ów lekarz niefortunny, zakrywa plasterm milczenia, ignorowania — jatrzącą się sprawę polsko-litewską. Mówi o niej jak najmniej, pomija punkty najdrażliwsze, dopuszcza do głosu jedną tylko stronę, bez badania i rozświetlenia wszechstronnej tej bolączki, długiej już i dawnej.

Taki system traktowania, pozwała rozterce, jak owej chorobie, iść w głąb społeczeństwa; spór językowo-narodowy, objawiający się w licznych drobnych wypadkach, żywe i namietnie komentowany w prasie litewskiej, nie słuchany jest, nie roztrząsany i nie komunikowany ogółowi przez „bezpartyjną” prasę polską; ogół o ile się tem interesuje, słyszy tylko jednostronne opowieści lub baśnie i drażniące plotki — aż zło przemilczane objawi się z jednej strony takim rażącym faktem, jak komunikaty z „Wil. Wiest.”, lub takim niezdrowym objawem, jak zwrócenie się grupy inteligencji litewskiej do prasy petersburskiej, fakt, szkodliwy dla Litwy, niezmiernie przykry dla polaków; — z drugiej zaś strony obrażaniem uczuć narodowych nielicznej ludności litewskiej w Wilnie, przez ciemne lednotki z tłumu większości polskiej, nie dopuszczające języka, nazwanego przez nie „pogańskim” (!) nawet w czasie naznaczonym przez wyższą władzę duchową, do kościółów wileńskich — objaw, nie powstrzymywany i nie skarany w swoim czasie przez prasę polską a gęsto raniący Litwinów.

Czy miloząc o tem, usuniemy

zło, przejawiające się zresztą po całej Litwie i Zmudzi w ogniskach o ludności mieszannej?..

Czy sprawiedliwe, uczciwe z obu stron głosy, zdające wiarogodne sprawozdania z odnosnych faktów i ocenające je publicznie na „Wolnej Trybunie”, nie mogłyby w tej sprawie przyszyć z pomocą wyższej władzy duchownej, pragnącej zaprowadzić upragnioną zgodę?

Mądra i uczciwa prasa polska rozjemca, prawdziwie bezpartyjna i szczerze krajowa, zapraszająca do głosu na swoich szpaltach rozsądnych rzeczników obu obozów, przywodząca z gazet litewskich w ekstentso sprawiedliwsze głosy, bez lęku wobec wszelkich szowinistów, mogłaby oddać nieocenione usługi w sprawie, jeśli nie zupełnie jeszcze pojednania, to kulturalnego ułożenia stosunków obustronnych — mogłaby powstrzymać to rozdrażnienie i rozżalenie, widoczne u piszących publicystów litwinów, iż przez prasę własną, gotowi są użyć bez wyboru wszelkiego obcego języka, byle wreszcie być usłyszczanym i zrozumianym przez to społeczeństwo, z którym razem żyją.

Nie takie to stosunki między dwoma narodami, spieczonemi od pół tysiąca lat jednym losem, snłły się wielkim duchem naszej wspólnej przeszłości. Już w XVII wieku, kiedy jezuita Szyrwid, zmarły in odore sanctissimi w 1631 roku w Wilnie, pisał w złożonym celu swój słownik i kazania litewskie — nie razili uszu obywatela Wilna śpiew i nauka w ludowym krajowym języku, brzmiały obok polskich w kościołach wileńskich. Dziś razi, w wieku XX, kiedy się lud litewski do życia narodowego obudził.

Czy sprawiedliwe, czy politycznie jest właśnie teraz w stolicy kraju, gdzie skupia się w pewnych datach większa ilość ludu litewskiego ze wsi, gdzie stale przebywa i zwiększa się inteligencja litewska — stosować ten ostracyzm języka litewskiego ze wszystkich kościołów prócz jednego, przykładać prawidła statystyki do nieuchwytnych przez artystykę praw moralnych odradzających się narodu, żałować mu parę domów Bożych, gdzieby w oznaczonych godzinach, garść pracującego litewskiego ludu, słysząc język ojców, w nim przed okłazem wylajując duszę, krzepia swoją indywidualność narodową, ceną nie tylko dla niego, lecz dla obydwoh narodów?

Motywo „sprawiedliwości i mądrości, zarówno moralnej jak politycznej, nie powinna wogóle wykształconych warstw stolicy naszej zgłaszać niechęć do garstki bezwyznamowców i burzoteli dawnej zgody, którzy wszadkę w szem inem, jak w stronności przeciwników, zyskiwały główne podstawy dla swego szowinizmu.

Zmalały czasy obecne. W tej sprawie, której dotyczy, widąc z jednej strony dziwne skąpstwo w dzieleniu się dobrami duchowymi, niezbędnymi dla swobodnego rozwoju jednostek i społeczeństw; z drugiej, zaznacza się tu i owdzie gorząca robota owej „Sajugi”, bronią świętą, niemoralną, niedozwoloną w Kościele, dobijającą się do dziedzin duchownych. Wśród tego ogólnego, mało prawdy świadomego, na sprawy bliskiego jutra obojętny, i prasa, szczerze sążnia wszystkim innem, prócz szarżami zagojenia domowej rany.

Czy nie znajduje się ludnie dobrej woli w dawnej ojczyźnie braterstwa ludów?.. Czy nie układa się pożądani?.. Czy nie tłumacze sprawiedliwych szlusznych żądań stron obu? Są oni niechybnie już dzisiaj, wynależ ich jest zadaniem obywatelskich kierowników prasy, szafarzy głosu publicznego. Nie wątpimy jeszcze, ale pamiętajmy, że cierpliwość nie wszystkich jest onotą.

Konstancja Skirmuntt.

Przyp. Red. Szanowna autorka myli się nieco wytykając prasę bezpartyjną polską, jakoby ta nie chciała dać ujścia poglądom i żądaniom litwinów. „Kurjer Litewski” — głos litewski, o ile przyobleczony są w parlamentarną formę, zamieszcza chętnie — niosący większe artykułów nadsyłanych nam przez litwinów, dyszy niepomahowana namietnością; a tego czynnika z żadnej strony w omawianie stosunków polsko-litewskich wprowadzać nie chcemy.

Z chwili.

„Biuro Informacyjne” kategorycznie protestuje przeciw temu, aby prawdę była słowa Milukowa, wypowiedziano pod adresem premiera Stołypina w czasie ostatniego jego wystąpienia w Dumie.

Wice Stołypin jedynie naradzał się z Milukowem o bieżącym, ówczesnym stanie politycznym, zaś propozycja układu kadecckiego ministerium była jedynie propozycją Milukowa, nie zaś premiera.

Stołypin o tej propozycji lidera partii kadetów niezwłocznie złożył raport Najjaśniejszemu Panu, wraz z znaczeniem od siebie, iż spełnienie tegoż żądania partii byłoby ostateczną zgubą dla Rosji. Najjaśniejszy Pan poglądy ten w zupełności pochwalił.

Tak mówi „Biuro Informacyjne”.

Minister dróg i komunikacji, Ruchlow, nakazał rewizję wszystkich centralnych zarządów w ministerstwie i wyznaczył niezwłocznie w tym celu pięć komisji pod przewodnictwem Huberta, Jastrzembkiego, Ketriza, Wierchowskiego, Stołpakowa i Bucharina.

Świeżo opracowana ustawa paszportowa będzie poddana zasadniczemu przereźnieniu i pracami komisji w sprawie poddaństwa i in.

Wszakże trudno oczekiwać, ażeby nowa ustawa, przed upływem całego roku, została wniesiona do Dumy Państwowej.

Pożyczającego precesu dostarcza świeżo postanowienie gubernatora moskiewskiego, który skasował uchwałę ziemstwa gubernialnego o otwarciu 20 nowych szkół ziemskich imienia Tolstoj i Turgieniewa.

Uchwała została skasowana dlatego, iż ziemstwo mogło wprawdzie je uchwalić, lecz o nadanie im tytułu powinno było starać się o pozwolenie władz.

General-lejtnant Werscezagin dopatrywał się osobliwej dla siebie insynuacji w artykule pisma „Razwiedziak” p. n. „Lokajstwo”, i zażądał od redaktora pisma wyjaśnienia autora tego artykułu. Kiedy zaś redaktor żądania tego nie spełnił, gen. Werscezagin wdrożył sprawę sądową przeciw niemu.

Petersburska Izba sądowa, po rozpatrzeniu sprawy księgarza-wydawcy Piroskowa, oskarżonego na podstawie 128 § z wydawnictwo książki Balmonta „Bielży szanley”, skazała go na rok twierdzy.

Dnia 14 b. m. w czasie egzaminów ostatecznych, wniesiono do sali w lekturze studenta ostatniego kursu, Niewmierzkiego, chorego na tyfus brzusny i mającego gorączkę 40°. Niewmierzki, wśród majaczących gorączkowych, odpowiadał na pytania profesorów.

Ten jedynie pozostał środek młodzieńcowi, aby nie stracił roku. Jest to smutny i wymowny przyczynek do ciężkiej formalistyki, praktykowanej w ministerstwie oświaty.

Wiedomości co powtarzamy za gaz. „Birżewja Wiedomości”.

Król bułgarski, Ferdynand, przed wyjazdem z Petersburga, złożył na ręce prezydenta miasta Riezowa 5 tys rubli dla najbardziej potrzebujących.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

W czwartkowym numerze „Kurjera Litewskiego” zamieszczona była wzmianka o próbach z mejs strony zażegnania lokumtu w wileńskich garbarniach. Dla ścisłości podanych w tej wzmiance faktów, upraszam Szanownego Pana o zamieszczenie tych kilku słów:

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Matylda Serao

SYLWJA.

Jan wziął z rąk Sylwji sorbet, który podawała mu ze słicznym uśmiechem. I rzekł, spoglądając jej prosto w oczy:

— Kocham panią.
— Nie należy mnie kochać — odpowiedziała spokojnie wciąż uśmiechnięta.

— Dlaczego?
— Ponieważ jestem zamężna.
— Cóż to znaczy!

Ciemno-błękitne oczy mężczyzny zabłysnęły goręco. Młoda kobieta stała przed nim nie zmieszana, nieco zarumieniona, bawiac się łańcuszkiem bransolet. Jan uderzył tyłeczka o szklany talerzyk.

— Odejdź pani — wyszeptał, nie hamując gniewu. — Jesteś panu okropną kobieta. Nienawidzę cię.

Sylwia skinęła łagodnie głową, jakby mając do czynienia z nieuleczalnie chorym i odeszła. Wszyscy zgromadzeni byli około pianina, na którym młody muzyk towarzyszył szczerze pianinie w białej sukni do romansu Bizeta. Pieśń o charakterze wschodnim, pełna była naprzemiennie radosnych okrzyków i rozpaczliwych łań. Dwie, czy trzy panie, zasłuchane w jakiś młodej arabski, pozwalały tonieć lodom na swych talerzykach; mąż Sylwji kotłował się w fotelu, z rozrządzeniem spoglądając na wysmukłą sylwetkę żony, odcień w czerni, polyskującą palietami. Świeży powiew od morza wpadł przez otwarte okna salonu. Jan, oparty o framugę, przyglądał się morzu. Sylwia częstowała papierami swych gości. Kiedy przeco-

Grupy robotników, które prowadziły ze mną pertraktacje, nie podawały się za delegatów. Przybyli oni na moje zaproszenie, gdyż chciałem się uprzedzić przekonanie, jak moje pośrednictwo przyniesie korzyść. Z tem się też zwróciłem do właścicieli garbarni. Następstwem tego było, iż propozycja moja była omawiana, jak mi mówiono, jeżeli się teraz nie myślę, na zebraniu pp. robotników 3 lutego i na zapytanie na wspólnym posiedzeniu 7 lutego, czy robotnicy obecni są upoważnieni do prowadzenia pertraktacji z fabrykantami. — Jeden z więcej wpływowych robotników odpowiedział, iż dziesięciu z nich mają polecenie, dane im przez ogólnie zebrane robotników. O ile strony się interesują wspólnymi posiedzeniami, dowodem, iż na drugim posiedzeniu było już z górą 50 osób i, jak mnie zapewniano, na to posiedzenie zjawili się chcieli wszyscy robotnicy i dopiero perswazja wpływowych osób, powstrzymała ich od kroku, któryby uniemożliwił wspólne narady. Autor wspomnianej wyżej notki, z pierwszego już posiedzenia wnioskując, iż lokaut potrwa tygodnie, a może miesiące nawet.

Na pierwszym wspólnym posiedzeniu, była wymiana ogólnych zdań, odczytano uwagi o wywołaniu lokautu, wysłuchano wzajemnych zarzutów i ustanowiono program następnych posiedzeń. Ze gojenia starych ran nie łatwo się udaje, nie ludej się wcale. Lecz też i nie wątpliwe, iż przy dobrej woli, wzajemnym ustępstwie i zrozumieniu położenia, rzecz się ułożyć może i powinna. Zawisła nad setkami rodzin robotniczych i pochłaniająca już ofiary groźne widmo tyfusu plamistego i zbliżającej się z wiosną cholery z jednej strony, z drugiej upadek przemysłu garbarskiego, co zatrudniał tyle rąk pracowitych, upadek przemysłu, którym się Wilno od setek lat sławilo, powinny dodawać zachęty i energii do możliwie sprawiedliwego dla obu stron tego zawilego satargu ukończenia.

Głęboko przeświadczeniym będąc, iż w miarodajnej organizacji robotniczej znajduje poparcie i pomoc w mem trudnym zadaniu, nie będę się zrażał na potykanki trudności. Nie będę żałował ani trudów swoich, ani straty czasu, zrobię wszystko, co będę mógł, by zażegnać klęskę nieszczęścia, zawisłą nad setkami rodzin. Nie będę żałował i wówczas nawet, jeżelibyśmy teraz nie osiągnęli pomyślnych rezultatów, gdyż jestem przekonany, iż wyjaśnienie wzajemnego stosunku stron, jeżeli nie w tej chwili, to w przyszłości, zawsze korzyść przyniesie.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

M. Węstawski.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we wtorek — św. Patryjusza i Donata, — św. Symeona i Maksyma.

— Kronika kościelna. Dnia 18 b. m., t. j. we środę, w kościele Wszystkich Świętych, przed ołtarzem św. Józefa Oblubienca N. M. P., o godz. 7 rano, odprawiona zostanie uroczystość z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu przyrządza z odmówieniem nowenny ze stosownymi modlitwami, litanią do św. Józefa i odpowiadaniem suplikacji.

— Portret Dja Św. otrzymał — jak się dowiadujemy — przed niedawnym czasem J. E. Administrator diecezji wileńskiej, ks. prałat Kazimierz Michalewicz. Portret ten nosi własnoręczną dedykację Papieża, tak brzmi:

„Dilecto filio Sacerdoti Cuimiro Michalewicz in Dioecesi Vilnensi Vicario Apostolico, coelestium honorum aus-

piem ef. praeipuae benevolentiae nostrae testem, apostolicum Benedictionem amantissime in Domino impertimus. Ex aedibus Vaticanis die 28 mense Januario anno 1909. Pius S. S. X.”

— W Tow. Przyjaciół Nauk. W sobotę odbyło się walne zebranie członków T-wa Przyjaciół Nauk, zwołane celem omówienia kilku spraw natury administracyjnej, przedyskutowaniem zaakceptowania formalnego daru hr. J. Prądzińskiego, w postaci gmachu za Żelaznym mostem. Przewodniczył zebraniu p. Wandalin Szukiewicz. Po załatwieniu tej, oraz sprawozdawczej, części posiedzenia, nastąpiło odczytanie nader ciekawego przyczynku do stosunków ekonomiczno-kulturalnych na Litwie w wieku XVIII p. t. „Instruktor czynności ekonomicznych dla J. Pana Ekonomu Abelskiego w r. 1781”. Instruktor ten wynalazł i opracował p. Michał Römer. Dyskusja na temat odczytu oraz w kwestii sekcji archeologicznej T-wa, której zarządca bezczynność, wypełniła resztę posiedzenia.

Dia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, od d. 15 stycznia do d. 15 lutego, nadawali dary:

P. Łęski Hilary — gałązkę buziogana złocistego, wyrobną w Wace.

H. Puttkamer Wawrzyniec — sześć asygnał polskich.

Kulicz Stefan — przywilej króla Michała z r. 1669 Dominikan na dobra Glinianki.

Kondratowicz Władysław — trzy dyplomy Ludwika Kondratowicza (Wład. Syrokomli) na członka Towarzystwa uczonych i dwa świadectwa szkoły powiatowej w Nieświeżu, o postępkach w naukach Ludw. Kondratowicza.

Brynkowski Franciszka — siedm listów Tomassa Zana.

Frankowa Józefa — katechizm z pałacu Paćów w Jęźnie z roku 1639, ozdobiony herbem „Kłosa”.

Skutiewicz Wandalin — 1325 wyrobów z krzemienia, glazowanego kamienia, gliny i żelaza, pierścionki starożytny, wyrobną w polu, portret litogr. Kazimierza, z własnoręczną dedykacją T. Narbutowi, matrycę miedzianą do obrazków P. Jezusa i Matki Boskiej.

Powstańscy Ludomir — krzyż srebrny „Virtuti Militari” z r. 1792, medal Napoleona I ze św. Heleny, dyplom na ten medal, dla Szechorzowskiemu, srebrną posłanną ozdoba białą żyzną z r. 1775, z wprawionym w dno dukatem Karola XII, przywilej Stanisława Augusta, dany miastu Zwiniar na Żmudzi, pieczęć w pudełku, II monet srebrnych.

Narębski Stefan — obraz akwarelowy ukrzyżowanego Chrystusa, na tle ręcznie wyćwinięty.

Niechajkowski Jan z Pekinu — sześć amuletów chińskich, ozdoba chińska do pasa, z monet zrobiona, 41 różno monet starożytne chińskie, w tem sześć bardzo rzadkich, mających formę owów, kawalki kory osny chińskiej.

Giełowicz Zenon — lampę z abażurem dla czytelnika Towarzystwa.

Nieciarski Henryk — jaja pisanki z pod Słomianki.

Zajackowski Witold — zab zwierzęcy, znalezione w rzeczce Mierzeanice.

Dr. Zahorski Władysław — rybę-igłę z morza Czarnego, fotografie kościoła św. Kazimierza i ratusza z r. 1825 w Wilnie, 10 różnych fotografii Władysława Syrokomli.

Razem 14 osób, ofiarowało 1445 przedmiotów.

Dia biblioteki Towarzystwa ofiarowali książki: P. Tulonowa Zofia — 27 tomów, Szukasz Kazimierz — 48 t., ks. Rogowski Kazimierz — 63 t., Michałowski Hieronim — 24 t., księgarzka Zawadzka — 16 t., Podernia Kazimierz — 8 t., Kondratowicz Władysław — 3 t., należące niegdyś do Władysława Syrokomli, redaktor „Gonia Wileńskiego” — 2 t., Słomski Michał — 2 t., Bwa Brzozowska z Kowna — 1 t., Powstański Ludomir — 1 t.

Razem 11 osób, ofiarowało 109 dzieł w 195 tomach.

Dia archiwum nadesłali: P. prof. Talko-Hryniewicz — 9 tomów rękopisów, z notami wykładowych lekcji na uniwersytecie wileńskim, Władysław Kondratowicz — listy i noty po Ludwiku Kondratowiczu (Władysław Syrokomli).

— Los dziennika białoruskiego. Ubiegłego poniedziałku, jak już donosiliśmy, wyszedł w Wilnie numer okazowy organu Tow. białoruskiego: „Bieloruskaja Żiti”. Wczoraj policja skonfiskowała wszystkie pozostałe egzempla-

ry tego dziennika, który, jak słyszeliśmy, nadal wychodził nie będzie.

— Legalizacja Towarzystw. Na ostatnim posiedzeniu komisji gubernialnej do spraw związków i towarzystw zezwolono na zmianę ustawy: 1) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów i nauczycieli niższych zakładów naukowych w gubernji wileńskiej; 2) wileńskiego Koła kobiet rosyjskich; 3) Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia na wypadek śmierci. Na tem samem posiedzeniu odmówiono zalegalizowania towarzystwa: „Liga kupujących i pracujących w przemyśle i handlu”.

— Z Towarzystwa pomologicznego. Dnia 18 lutego 1909 r. o godz. 5 i pół po południu w lokalu własnym (ulica Wielka Nr 4), ma się odbyć ogólne zebranie członków wileńskiego Towarzystwa pomologicznego z następującym porządkiem dziennym:

Wybór nowych członków; zatwierdzenie protokołu ostatniego zebrania; sprawy bieżące; referat p. Hryniewskiego o szkodliwych owadach i grzybach i referat pana Pawłowicza o metodzie Stringfellowa.

— Rewizja. Dotychczas komisja dokonała rewizji wszystkich cyrkulów policyjnych, z wyjątkiem 6-go, w którym wczoraj rozpoczęła swe prace; d. 16 b. m. ma się odbyć rewizja wydziału śledczego.

— Wznowienie widowisk. W poniedziałek wznowiono przedstawienia w teatrach i kinematografach, zawieszono w pierwszym tygodniu postu.

— Lekcje deklamacji i sztuki scenicznej rozpoczynają pp. Gabriela Moriska i Józef Popławski we środę 18 b. m. (3 marca) o godz. 5 po poł., w domu przy zaułku Zamkowym Nr 5, m. 20.

— Jubileusz Gogola. Zarząd miejski postanowił wziąć udział w obchodzie 100-letniej rocznicy urodzin Gogola i nabyć w tym celu wydany przez moskiewski zarząd miejski całkowity wybór pism Gogola, aby je rozdać uczniom miejskich szkół początkowych.

— U techników. We wtorek, dn. 17 b. m., o godzinie 8 wiecz., w wileńskim oddziale rosyjskiego Tow. technicznego, p. Nyrkow wygłosi odczyt „O lodowicach wiatrakach i ryskach i o konieczności założenia takich lodowni w miastach w reżimach oraz w składach masła, jaj, zwierzyzny mięsa i innych szybko psujących się produktów”.

— Posiedzenie lekarzy sanitarnych. Dnia 13 b. m. po przewodnictwem gubernialnego inspektora lekarskiego, odbyło się posiedzenie miejskich lekarzy sanitarnych, w celu rozważenia kwestji walki z epidemią tyfusu plamistego. Na posiedzeniu przyjęto środki zapobiegawcze, które przedsięwzięła miejska komisja sanitarna i o których już pisaliśmy. Oprócz tego postanowiono chorych na tyfus nie umieszczać w szpitalach miejskich, lecz wynajmując w tym celu specjalny lokal.

— Rada kuratorska przy zarządzie okręgu naukowego, pozwoliła rzecz. radcy st. Hreczaninowi, otworzyć w Wilnie prywatną szkołę realną i gimnazjum żeńskie.

— Echa sprawy Kowalskich. Proces kryminalny, wytoczony przez komitet cenzury redaktorów tutejszego dziennika rosyjskiego „Siew-Zap. Gol.”, p. Szatowi, za umieszczenie w swem piśmie artykułu z powodu głośnego procesu w Petersburgu braci Kowalskich, skutkiem orzeczenia sądu okręgowego, został zamknięty. Sąd okręgowy uznał, że artykuł ten zawiera w sobie jedynie roztrząsanie kwestji honoru wojskowego, i nie nosi cech samuraru i chęci obrazy wojska lub honoru wojskowego.

— Sprawy kryminalne. Dn. 23 b. m.

rozpocznie się sesja sądu okręgowego, celem rozpatrzenia spraw kryminalnych, przy udziale sędziów przysięgłych, i będzie trwać przez pięć dni.

— Skarga apelacyjna. Obróca Filipowicz, skazany przez sąd wojenny na śmierć, skierował do głównego sądu wojennego skargę apelacyjną. Skarga została przedstawiona general-gubernatorowi.

— Towarzystwo ratunkowe. W Wilnie został utworzony oddział Cesarzowskiego Towarzystwa ratunkowego na rękach.

Niedawno odbyło się pierwsze zebranie założycieli, na którym przeprowadzono wybory również komisji rewizyjnej.

— Sprawozdanie Towarzystwa wycieczkowego. W tych dniach wyszło sprawozdanie wileńskiego Towarzystwa wycieczkowego z roku 1908. Towarzystwo liczy 33 członków; w ciągu ubiegłego roku odbyło się 28 wycieczek. Właściciele koni biegających w ubiegłym roku wygrali 6,931 rb. Bilans Towarzystwa wynosi 9,380 rb. 5 k.

— Zapomoga. Na odbytem dnia 12 b. m. zebraniu członków wileńskiego Klubu kolejowego postanowiono wyasygnować 2500 rubli na wydawanie zapomóg rzeczywistym członkom Klubu, będącym członkami dłużej, niż rok, celem wniesienia opłat za naukę ich dzieci.

— Rewizja kinematografów. Z powodu głośnego pożaru kinematografu w Tule, gubernator wileński wyznaczył komisję, celem której będzie obejrzenie lokali, w których urządzone są kinematografy, pod względem bezpieczeństwa w razie pożaru. Do komisji tej należy inżynier gubernialny, budowniczo gubernialny, inżynierowie miejscy, brandmajster i urzędnik policyjny.

Korzystając z okazji, przytaczamy szczegółowy pożaru jednego z kinematografów w Tule. Gdy nagle podczas przedstawienia usłyszano głośny trzask i ujrano wielki płomień, publiczność w popłochu rzuciła się do ucieczki, wlokąc za sobą krzesła i barykadując w ten sposób przejście. Zewsząd rozlegały się jęki, a oszałali ludzie z przerażenia biegali tu i tam, szukając naprzód wyjścia.

Zapaszowych wyjść z sali nie było, okna zaś były silnie zabite, jak to zawsze bywa w kinematografach.

Wszystkie ofiary, w liczbie 14, zmarły wskutek uduszenia. Życie rannych w liczbie 40 nie przedstawia niebezpieczeństwa, wykazując stan zdrowia inżyniera Markowa, któremu grozi pomieszczenie smół. Żona jego zginęła wśród katastrofy, trzając się o czoło, jakimś sposobem uratowanych. Ofiarami katastrofy padły przeważnie dzieci. Na 14 zmarłych osób, 6 tylko było dorosłych.

— Zamał samobójczy. Dnia 14 b. m. zamieszkała przy rodzicach, w domu Nr 16 przy ulicy Zarzeczniej Julia Machowiczowa, w wieku lat 22, zaważła, w celu samobójczym, z przyczyny niewiadomej otrula się kwasem karbowolowym. Wezwano Pogotowie ratunkowe odwiezło desperatkę w stanie gwałtownym do szpitala Sawicz.

— Pogotowie ratunkowe było czynne dnia 14 b. m. w 8, a dnia 15 b. m. w 9 w południe, w liczbie których 11 wyjazdów na miasto i 6 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechał do Wilna: (Hotel Europejski): gen.-lejt. Sergiusz Szejdeman, pp. Aleksander Branczaninow, inż. Piotr Zawisza, adw. Wawrzyniec Moskalewicz, ob. Henryk Jerzykowski, fabryk. Herman Bruch, fabryk. Rudolf Leppor, ob. Aleksander Popławski, ob. Wacław Wolner, anksr. pod Józef Knebel, kup. Jakób Kinele, kup. Alfred Hanko, ob. Onufry Korowa, ob. Stanisław Graweński, ob. Jan Dowiat, gen.-ad. Mikolaj Klejgas.

(Grand Hotel): dyr. teatr. Eugeniusz Bielajew, ob. Adam Władysławski, ob. Stanisław Wisłauka, ob. Piotr Rymaszewski, pułk. Mikolaj Stojanow, kap. Mikolaj Samowalow.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

Zebranie przedwyborcze.

„Prawdziwi” rosną, mieniący się „bezparytami” grupa wyborców, czasami nie rozróżniają nazwisk polskich od cudzoziemskich, a raczej tych wszystkich, którzy nie kończą się na „ski” lub „wicz”, zaliczając do nie-polaków.

Na zasadzie takiego nieporozumienia dostał się na zebranie, odbyte w d. 13 b. m., w sali „Paryż”, pomiędzy innymi polakami i p. Mittelstaedt, L. narobił bigosu.

Czarnoseciny komitet przedwyborczy ułożył i wydrukował karty wyborcze, z wymienionymi kandydatami w liczbie większej, aniżeli ilość miejsc w Radzie; a ogólnie zaś ilość kandydatów wyborczych przekroczyła tych, kogo nie chcieli, tak, aby pozostali stanowili potrzebny komplet. Nie potrzeba jednak dodawać, że agitatorzy „ułatwili” manipulację mniej uświadomionym w ten sposób, że wykreślili tylko polaków, pełniących tym sposobem na listach funkcje „skłoniów” dla przeprowadzenia rądrych rosyjskich. Gdyby ta manifestacja się udała, to komitet czarnoseciny byłby mógł grać rolę niewiniątka.

— Coż, chcieliśmy i polaków wybrać! Najlepiej dowód, żeśmy ich kandydatury postawili; że zaś nie przesłali — nie nasza wina! Widać nie zastępują nas zaufanie!

Nawiasem mówiąc, to i kandydatów polacy, stawiani przez stąb p. Schmidta, są od siedmiu boleści!

Na zebraniu w sali „Paryż” było jednak kilkunastu polaków lepszej woli, ale balamucycho. To też dla nich, nie słychanie zbawieniom okazało się wystąpienie p. Mittelstaedta, który wytknął samemu komitetowi cały szereg sprzeczności.

— Powiadacie, że nie chcicie dopuszczać adwokatów, obywateli ziemskich etc., bo ich miejsca w sądzie, na roli A. na cóż w takim razie stawiacie do wyborów, którzy mają miejsce w szpitalu, na co urzędników? Wreszcie, i wy stawicie obrońców i obywateli, tylko ich nie — bo prawosławnych! Wice pociąganie ludzi jakich „bezparytów”, gdzie jesteście po prostu „istanno-ruski”!

Mówcy przerwano, nie dano skończyć, ale następnie, gdy sam zciogodny p. Schmidt wystąpił z gwałtowną napaścią na p. Mittelstaedta, zrozumieć, że muszą teraz ostatecznie pozwolić na odpowiedź, bo inaczej byłoby to zrzuconiem wobec nieświadomych ostatniego śladu owej sławnej „bezparytów”!

W rezultacie energicznym, a nader trafnie wystąpienie p. Mittelstaedta sprawiło, że wielu bardzo z obecnych na sali wyborcom spadła łuska z oczu, a może i... wstyd nieco przemówił!

Natomiast kilku z nich i to t. zw. „inteligentów”, niestety, nie wstydziło się oddawać kart swoich, ale nawet agitowali za kandydatami czarnej sotni.

Nazwiska ich znamy, a na razie nie podajemy, wprost przez wstyd za nich samych.

Wicekorem znów posiedzenie przedwyborcze, tym razem na prawdę boxpartyjne, a lepiej powiedzmy: międzypartyjne.

Wyborcy schodzą się pomalutku, z powolną jakby niechęcią... Wogóle zebranie robi wrażenie nudny... Na wielu twarzach zdaje się błąkać pytanie: „po com ja tu przyszłem?” Na innych wogóle nie się odwołują.

Aklamacja powołuje na przewodniczącego p. Chowanskigo; odczytuje on rezultat ankiety, na zasadzie której odczytano około 70 nazwisk kandydatów. Nie jest to spis ostateczny, ale

działa obok niego, powiedział, podnosząc na nią błagalne oczy.

— Wybac mi pani.
— Mój przyjacielu, nie mam ci nic do wybaczenia.

— Jestem brutalny, pani zaś jesteś dobra...
— Nie, nie — odrzekła, odchodząc.

— Nie poświęcasz mi pani ani chwili — wyszeptał ze skargą.

— Nie mogę, mój przyjacielu, panowie chcą palić, a mąż mój nie ma już papierosa.

Z uśmiechem podeszła do męża. Ten spojrzał na nią spokojnie, jak człowiek, pewny swego szczęścia i pochylił się, by wybrać cygaro. Zdawało się, że zamieniali słowa miłości, a byli oboje tak młodzi, tak piękni, tak dobrani, że przyglądano im się z zachwytem. Wsparły na balkon, Jan patrzył na tę scenę; zrobił parę kroków naprzód, ale w tej chwili podeszła ku niemu Sylwia.

— Pański papieros się nie pali. Dać panu ogień?

— Nie obawiasz się pani, że zabiję twego męża? — zapytał przez zaciśnięte zęby, ale z ugrzecznym uśmiechem na ustach.

Nie słuchając go, nieco zmieszana, Sylwia oddalała się zwolna, jakby urażona przykrem słowem. Do koła dziękowano panie Zofji, która tak słicznie odśpiewała „Pozegnania arabskie”. Młoda dziewczyna uśmiechała się smutnie.

— Podobna się panu Bizet? — zapytała Jana, gdy ten podeszedł do pianina.

— Bizet? — odrzekł zdziwiony.

— Tak. Pytałam, czy muzyka Bizeta ci podoba się panu.

— Bardzo — odparł beznamiętnie. Młoda dziewczyna spojrzała nań smutnie i zanuciła pierwsze taktory romansu:

„Gdy cię nie nie zatrzymuje... Ale on nie słyszał ani słowa, zatopiony w swych myślach.

„Zegnaj piękny cudzoziemcze — kon-

czyła Zofja ledwo dosłyszalnym głosem.

Przy fortepianie rozlegały się wybuchy śmiechu. Młody muzyk, niedawno przybyły z Londynu, naśladował miny i grymasy misses i mistresses, uczących się patetycznych melodji włoskich, naśladował je z werwą neapolitańczyka, mszczącego się za przymusowe przebywanie wśród mgieł. Wszyscy się śmiali, a najwięcej mąż Sylwji; ta chłodziła się wielkim, czarnym wachlarzem.

Jan nie mógł mówić, patrzył na nią tak uprzejmie, iż powieki młodej kobiety poczęły drżeć, a wreszcie ruchem bardzo naturalnym podniosła wachlarz, zakrywając nim twarz. Jan widział już tylko czarny dżetowy stanik. Czarna mgła przelśniła mu głowę Sylwji. Oczy miał pełne łez. Zofja obserwowała go z melancholijnym uśmiechem.

Przez okna, wychodzące na morze, wdarły się dźwięki mandoliny. Śmiechy ulechy. Muzyka się zbliżała, więc wszyscy wybiegli na taras. Morze było czarne, noc cicha, na ciemnym niebie drżały gwiazdy. W ciemności przepływała łódź, której pochodnia rzucała krwawe refleksy na wodę; ktoś, kogo nie można było dostrzec, grał na mandolinie, w głębi białą jakby suknią kobiecą. Płomień polyskiwał na fali, niewidzialna mandolina łkała żalność, biały cień trwał bez ruchu, barka sunęła, — wesołe towarzystwo zamilkło.

— Żywy romans, — rzekł młody muzyk, przerywając ciszę.

— Duet miłości, — dorzucono.

— Nie przerywajmy go,

